№ 51. Kraków 3. Marca — Sroda. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EKPEDYCYI CZAS wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Kraków 2 marca.

Onegdaj odbyły się we Francyi wybory członków przyszłego Ciała prawodawczego, uzupełniające machinę rządową stósownie do konstytucyi z dnia 15 stycznia r. b.

O konstytucyi téj, jedynastéj podobno z rzędu, większa część dzienników, z przyczyny może okoliczności, w jakich się znajdowały, oświadczyła, iż nie rozbierają jéj wcale, praktyczność jéj bowiem a zatem i wartość zależeć będzie zupełnie od sposobu, jakim będzie wykonaną i ludzi, którym to powierzonem zostanie. Nic prawdziwszego. My wszakże nie dla téj przyczyny poszliśmy ich śladem, bo o dziele ułożonem *a priori*, a takiem jest konstytucya 15 stycznia, zawsze teoretyczne zdanie wyrazić wolno, ale dla tego, iż z niéj w wielu punktach zdać sobie sprawy nie umieliśmy, i wyznajemy, że dotąd nawet duch kierowniczy tego dzieła w nie zupełnie jasnem pozostał dla nas świetle. Dotkniemy z nich kilka, nie w celu rozbioru, lecz tylko aby się bliżéj wytłómaczyć.

Z zamachem grudniowym i następnemi oświadczeniami antyrewolucyjnemi prezydenta, trudno bypogodzić zaraz artykuł 1, zaręczający zasady z r. 1789, a poparty słowami, według nas, zbyt ogólnemi, Odezwy, iż społeczeństwo francuzkie niczem innem nie jest, jak tylko Francyą odrodzoną przez rewolucyą 1789 r. Jeżeli, jak domyślać się można, artykuł ten był koncesyą dla opinii, koncesya zda nam się zbyteczną. Prezydent miał wtedy władzę, która mu pozwalała nie oglądać się na opinią, jak tego liczne dał dowody. Że zaś koncesya była niebezpieczną i jak daleko nią była, okazuje najlepiéj okoliczność, iż zaręczenie to ciągle odtąd dzienniki opozycyjne cytują, elizejskie zaś ciągle o niém milczą. I słusznie, bo konstytucya nie odpowiada ściśle wziąwszy zaręczeniu — i odpowiadać nie mogła. Zasady niektóre z r. 1789, ale nie wszystkie, przeszły zapewne w istotę społeczeństwa dzisiejszego, ale te nie są wcale tak zwanemi *zdobyczami* rewolucyjnemi; są to po prostu *konsekwencye* cywilizacyi chrześciańskiéj, sprowadzone siłą wieków. Religia chrześciańska w dogmatach swoich, nierównie silniéj i wyraźniéj zasady te, o ile są prawdami, objawia, aniżeli wszelkie dekreta Konstytuanty lub Prawa człowieka ogłosić kiedykolwiek potrafiły.

„Prezydent Rzeczypospolitéj odpowiedzialnym jest przed ludem francuzkim, do którego zawsze ma prawo odwołać się“ opiewa artykuł 5ty. Na pytania, które się tu naturalnie nasuwają nie ma żadnéj w konstytucyi odpowiedzi, ani ich też odezwa z 15 stycznia nie wyświeca. Nie jesteśmy, jak wiadomo, stronnikami „powszechnego głosowania; skoro jednak przyjętem zostało za zasadę, wyniesienie go aż do godności prawa *z łaski Bożéj*, to jest, orzeczenie szczere, lub też domniemaniu zostawione, że prezydent na czas władzy mu powierzonéj Bogu tylko, sumieniu i historyi jest odpowiedzialny, byłoby może loiczniejsze i z istotą rzeczy zgodniejsze, aniżeli postawienie odpowiedzialności illuzoryjnéj, bo jednéj tylko stronie prawo odwołania się przyznawającéj, a mogącéj dać powód do rozlicznych tłómaczeń.

Zastanawiając się nad sferą działalności Izb konstytucyą 15 stycznia utworzonych, nad systematem rozwiniętym przez rząd przy wyborach, nad cofaniem się od kandydatur najznakomitszych mężów we Francyi; wziąwszy pod uwagę zwłaszcza tę okoliczność, którą za zupełnie pewną podają, iż budżet na r. 1852 nie będzie przedłożony Ciału prawodawczemu, nie można do wyborów, jakie wypadną, wielkiéj przywiązywać wagi. Pomimowolnie przychodzi na pamięć znane charakterystyczne słowo *), które o Izbach Cesarskich powiedziano, z odmianą tylko cyfry, bo wówczas dwie były Izby, a dziś jest ich trzy. Nie piszemy w żadnym duchu opozycyi lub uprzedzenia, a pomówieni być nie możemy, abyśmy rządów parlamentarnych Rzeczypospolitéj żałować mieli. Wiemy, że zachowanie jako zasada wyborów powszechnych, pewien odcień parlamentarności pociągnąć za sobą musiało. Ale zdaje nam się, iż w rządzie takim jak dzisiejszy francuzki, gdzie władza wykonawcza jest cią-

*) *Ce sont deux corps (cors) à ses pieds qui ne l'empêchent pas de marcher* (Są to dwa ciała u nóg jego, które mu nie przeszkadzają postępować). W języku francuzkim dowcipne to słowo zawiera dwuznacznik: *corps* bowiem znaczy ciało — *cor* narość u nogi odgniotkiem zwykle zwana.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Listy z podróży.

Rzym 24 stycznia 1852 r.

(PAMIĄTKI POLSKIE W RZYMIE). [1])

W liście niniejszym, postanowiłem mówić ci wyłącznie o pamiątkach polskich znajdujących się w Rzymie.

Od dwóch miesięcy mego tutaj pobytu, niestraciłem czasu napróżno i codzień czemuś nowemu przyglądam się; przecież, niepodobieństwem byłoby samemu dotrzeć wszędzie i dojrzeć wszystkiego, a szczególniéj wielu drobnych zabytków ciekawych dla nas jedynie, o których niema wzmianki w żadnéj książce opisowéj włoskiéj, francuzkiéj lub angielskiéj. Do odkryć, a raczéj do poszukiwań takowych, konieczną była pomoc ziomka oddawna zamieszkałego w Rzymie i poświęcającego się rzeczom ojczystym. Takiego przewodnika znalazłem w panu Ludwiku Jastrzębskim o którego pracach i zasługach już ci mówiłem. On to, z uprzejmością zwykłą naszym rodakom choć rzadką u badaczów cudzoziemskich, wskazał, gdzie i co mam oglądać i udzielił mi nawet, do napisania tego listu, niektórych notatek ze swego zbioru.

Najdawniejszą pamiątką polską, bo sięgającą XI. stólecia, jest ramię ś. Wojciecha, które niegdyś wielki król nasz Bolesław Chrobry ofiarował w darze cesarzowi Ottonowi III. odwiedzającemu go w Gnieźnie, a które tenże Otton przywiózł do Rzymu i złożył z należną czcią w kościele zbudowanym na wyspie Tybrowéj, zwanym dziś *San Bartholomco in isola.*

P. Jastrzębski marzył ciągle o tym zabytku jak górnik marzy o skale pod którą przewiduje kopalnią kruszcu, i spodziewając się, że wedle wszelkiego podobieństwa, obok tych relikwij znajduje się może jaki dokument historyczny do owéj odległéj epoki naszych dziejów, podał na początku 1852 roku, prośbę do Ojca świętego o pozwolenie otworzenia ołowianéj skrzyni w któréj ramię śgo Wojciecha od ośmiu przeszło wieków spoczywa. Pius IX. wydać raczył przychylną odpowiedź i delegował biskupa Tizzani do przewodniczenia ceremonii.

Dzień onegdajszy to jest 22 t. m. naznaczonym został na otwarcie i Polacy zebrali się w znacznéj liczbie na ten obrzęd religijno-narodowy. Przyznam ci się, że ciekawość archeologa stłumiła we mnie myśli pobożne jakie oglądanie szczątków ś. Apostoła i męczennika obudzić winno w każdym katoliku. Łatwo było się domyśleć, że dłoń Chrobrego zrosła z orężem i z uzdą rumaka, zapewne nigdy pióra nie tknęła; aleć jakikolwiek pargamin spisany w XI. wieku ręką przybocznego mnicha w Gnieźnie, byłby już prawdziwą relikwiją historyczną na jaką nie codzień natrafić można. Czekaliśmy więc niecierpliwie téj chwili tak pożądanéj.

O godzinie 9 ksiądz Hube odprawił mszą przy ołtarzu ś. Wojciecha, poczem nadszedł biskup Tizzani i dwóch ślusarzy wydobyło z pod ołtarza skrzynkę na trzy ćwierci łokcia długą, którą przeniesiono do dawnéj zakrystyi. Po odlutowaniu ołowianego deka, znalazło się drugie drewniane. Gdy i tę zaporę po ważano dłutem, patrzyłem z wytężoną ciekawością jak dziecko gdy przed nim rozwijają z papieru przyniesiony mu podarunek. Ale niestety! pod drewnem pokazała się wata, płód daleko późniejszéj cywilizacyi! Pod owym bawełnianym pokładem, znalazł się pożółkły półarkuszek papieru z datą 1713 r. opiewający, że w tém zamknięciu złożone są kości z ramienia ś. Wojciecha i relikwie trzech innych świętych. Największy pakiet (jak świadczył napis także z XVIII. wieku) zawierał naszą narodową pamiątkę obszytą w podwójną powłokę płócienną i jedwabną, po odpruciu których, biskup pokazał nam święte szczątki męczennika i każdemu z obecnych pozwolił uczcić je dotknięciem ust i czoła. Słowem, jak widzisz, nie był to dzień stracony dla wiernych, ale bezowocny dla archeologów. Bez zaprzeczenia, dokument współczesny musiał towarzyszyć darowi Bolesława Chrobrego, ale przy otwieraniu zapewne kilkokrotném, wyjęto go i złożono w Watykańskiem lub innem jakiem archiwum, gdzie dotąd może w zapomnieniu spoczywa.

Odwiedziłem w tych dniach kościół ś. Sabiny i należący do niego klasztór dominikański, szukając tam starożytnych śladów polskich. Pokazano mi celę w któréj podczas swego nowicyatu, mieszkał w XIII. wieku ś. Jacek Odrowąż, a w kościele, osobną kaplicę poświęconą temu z krwi polskiéj wyszłemu słudze bożemu; są w niéj freski które przedstawiają obłuczyny i kanonizacyą ś. Jacka.

W *San Andrea al Quirinale* należącym do OO. Jezuitów, spoczywają zwłoki ś. Stanisława Kostki w bogatéj trumnie wykładanéj lapisem i drogiemi kamieniami. Klasztorną celę którą zajmował rodak nasz i gdzie umarł w kwiecie wieku, zamieniono na wspaniałą kaplicę ozdobną pięknemi obrazami i posągiem świętego. Wyobrażony jest, leżący na śmiertelném łożu; głowa z białego, ręce i nogi z cielistego, reszta ciała pokryta suknią, z czarnego, materac z żółtego marmuru. Ta pstrokacizna razi oczy artysty; aleć to dzieło pierwszych lat XVIII. wieku, chwili zepsutego smaku w sztukach pięknych. W poprzedniéj izbie, służącéj za przedsionek kaplicy; oglądałem w jedenastu obrazach (robionych wodnemi farbami) cały żywot Stanisława Kostki. Najdziwniejszym, jest obrazek przedstawiający starszego Kostkę ubranego w kontusik, stojącego z kijem w ręku po nad leżącym mu u stóp młodym bratem. Guwerner Bieliński (jak go nazywa legenda) także w polskim stroju z wąsami i podgoloną głową, rozbraja tę familijną bójkę.

W Rzymie, każde państwo katolickie posiada własnéj fundacyi kościoły; do Francyi należy ich kilka; Polska miała dom boży pod inwokacyą ś. Stanisława biskupa. W roku 1580, za panowania Stefana Batorego i szczególną pieczą żony jego Anny Jagielonki stanął niezbyt wielki ale schludny kościół, a obok niego dom obszerny przeznaczony na mieszkanie i szpital dla pielgrzymów naszego kraju. Narożna ulica nazywa się Polską *(via delli Polacchi);* nad wszystkiemi oknami domu pozostały dotąd kamienne orły białe w koronach; ale na fasadzie kościoła na wiszącéj tablicy owalnéj, wymalowany ptak czarny dwójgłowy z mikroskopicznym białym na piersiach, gdyż dzisiaj świątynia ta przeszła na własność cesarzów rosyjskich jako królów polskich. Proboszcz Włoch, administrator świecki, także Włoch, dawny szef orkiestry petersburgskiego baletu. Z tym ostatnim miałem ciekawą rozmowę. Gdym zaraz po mszy ś. w ostatnią niedzielę, zaszedł prosić księdza o pozwolenie obejrzenia znajdujących się w zakrystyi portretów Jana Sobieskiego, Augusta II. i III. i kardynałów Hozyusza i Radziwiłła, pan administrator obecny, przemówił do mnie po francuzku excuzując się, że dotąd tych portretów nie kazał wynieść pod strych, gdyż to było niestósownem *(inconvenant)* trzymać je w miejscu poświęconém.

Łatwo pojmiesz jaki nieopisany żal ścisnął mi serce; odpowiedziałem mu jednak grzecznie, że po wszystkich

1) Upraszamy szanowne Dzienniki, mianowicie Warszawskie, ażeby przedrukowując nasze listy z podróży, raczyły umieszczać źródło.

głym, jedynym i ostatecznym regulatorem Izb, im prostsza machina, im mniéj kółek w składzie swym zawiera, tém korzystniejszą być może;— ruch jéj łatwiejszy, a koszt mniejszy. Zresztą Izby tak wybrane, powiedzieliśmy nieraz, nie uważamy jako reprezentujące właściwie kraju, a przeto nie mogą one być dla zwierzchności prawdziwą podporą, co wszakże utworzyć, sądziliśmy być głównem zadaniem we Francyi.

Mówiąc o Ludwiku Napoleonie, stoi nam zawsze na myśli owe tyle razy powtórzone przyrzeczenie zamknięcia rewolucyi. Na téj widzieliśmy go drodze w zupełności, czytając dekret tyczący się święcenia niedzieli; stawiający jako zasadę rządową, ową religijną, moralną i fizyczną konieczność chrześciańskiego społeczeństwa. Na téj drodze, choć w części, widzieliśmy dekreta uderzające na gwardyą narodową, a nawet na sądy przysięgłych; o tyle przynajmniéj o ile rewolucya niebezpieczny z tych żywiołów dualizm wyrobiła w organizmie państwa, przeciwstawiając ciągle pierwszą wojsku, a drugie trybunałom. Wszakże to dopiero połowa zadania. Burzyć i znosić potrafiła także rewolucya. Chcąc ją zamknąć, odbudować potrzeba. Chcąc wzmocnić powagę zwierzchności, którą osłabiła rewolucya, trzeba wzmocnić organizacyą siły nadwątlone narodu. Tych dążności upatrzyć nie podobna, ani w prawie drukowem, ani w innych dekretach, a najmniéj w wysłaniu inspektorów policyi na prowincyą. Poddać prasę pod arbitralność, nie jest to wcale organizować żywioł mogący być użytecznym. Wysłanie zaś inspektorów jest wzmocnieniem systematu centralizacyi. Zdanie nasze o tym systemacie we Francyi, obszernie w roku zeszłym wynurzyliśmy. Dziś tylko powiemy, że nie zgadzamy się wcale na to, aby stąd że administracya Napoleońska dotąd we Francyi przetrwała, wynikało, że instytucye i konstytucya cesarska, przywrócone być mają. Centralizacya zasada owéj organizacyi, jest najzgubniejszym rewolucyjnym zabytkiem, ona przeto i instytucye zmienione być winny, jeżeli cel antyrewolucyjny ma być osiągniętym.

Te są wkrótkości przyczyny, dla których nie możemy dokładnie zdać sobie sprawę z kierunku przewodniczącego polityce wewnętrznéj francuzkiéj. Pan Lamartine, którego wadą główną, jako politycznego człowieka, jest poezya, jako poeta wieszcze nieraz w polityce wyrzekł słowa. Gdy go pytano, co myśli o wotum ludu francuzkiego 10 grudnia 1848 r. odpowiedział: *C'est une flèche lancée dans l'inconnu.*

Korrespondencya Czasu.

Berlin 29 lutego.

† Artykuł *Nowo-Pruskiéj Gazety* o obchodzeniu dni świątecznych, o którym niedawno pisałem, wymierzony przeciw posłowi rossyjskiemu, który w niedzielę w godzinach popołudniowych dawał u siebie bal, stał się powodem reklamacyi ze strony poselstwa. *Pruska Gazeta* zganiła oficyalnie niestósowne przymówienie *Nowo-Pruskiéj Gazety*, i zapowiedziała pociągnienie jej do odpowiedzialności. *Kreuzzeitung* starała się w późniejszym artykule uniewinnić osnowę pierwszego, zaręczając, że nie osobę posła, ale tylko członków własnéj partyi, uczestników balu, oraz rzecz samę, w któréj obronie zawsze stawała, miała na względzie. Uniewinnienie to, chociaż bardzo potulne, zapewne jej się na nic nieprzyda, bo rzecz poszła pod indagacyą; chyba, że poseł rossyjski zadowolni się powyższemi oświadczeniami. Zresztą *Nowo-Pruskiéj Gazecie* grożą i z innych stron podobne reklamacye, jak o tém sama w felietonie wspomina, co ją jednak bynajmniéj od walki z stanowiska swego nie odstrasza.

Izby bardzo teraz są czynne, plenarne posiedzenia bywają codzień. Izba piérwsza kończy obrady nad prawem ordynacyi gminnéj i ordynacyi miast. Izba druga, po skończeniu dyskussyi nad budżetem ministerstwa oświecenia, obradowała nad poprawionem i dopełnionem prawem podatku od mléwa i rzezi, nad prawem tyczącém połączenia dwóch najwyższych trybunałów w jeden, i nad kilku innymi wnioskami dotyczącymi ceł i finansów; przyjęła także traktat handlowy świeżo zawarty pomiędzy Holandyą a Związkiem celnym. W nadchodzącym tygodniu ma przyjść w pierwszéj Izbie do dyskussyi projekt do prawa organizującego przyszłą Izbę parów. Słychać, że i w drugiéj Izbie niektórzy członkowie prawéj strony mają zamiar wystąpić z wnioskami, mającemi na celu rewizyą ważniejszych artykułów konstytucyi. Biédna ustawa, niezadługo każdy artykuł będzie miał obok siebie znoszący go albo tłumaczący dodatek. Ten zapał do rewizyi przypomina, chociaż w odwrotném znaczeniu, owego entuzyastę Iliady Homera, który podkréślając najpiękniejsze jej miejsca, nie postrzegł się, że prawie całą podkréślił. Lepiéjby było odrazu do całkowitéj rewizyi przystąpić. Ale w Prusiech, począwszy od *Landrechtu*, niemasz prawa któregoby inne prawo nie tłumaczyło. Takie samo znaczenie zwyczajnego prawa ma mieć ustawa konstytucyjna, która właśnie ma być czémś stałém zasadniczém, tj. ustawą (*Grundgesetz*), tylko prawem jak każde inne, podległém ciągłéj naprawie i zmianie. Dlatego konstytucya niepotrzebuje być zniesiona, jak i *Landrecht* zniesionym niejest, chociaż dopełnień zmieniających pojedyńcze przepisy jest bez liku. Wzgląd ten jest zasadą, z któréj rewizorowie konstytucyi wychodzą.

Kongres Związku celnego zebrać się ma 28go marca. Oprócz dotychczasowych członków, będą mieli w nim udział pełnomocnicy Hannoweru i Oldenburgu, na mocy traktatu 7go września. Kwestye taryfy celnéj i organizacyi Związku, będą głównym przedmiotem obrad. Dopóki kwestye te nie będą załatwione, rząd tutejszy niema na myśli wdawać się w obrady nad dalszą unią. O odnowieniu Związku celnego nikt tu nie wątpi. Z Bawaryi przyszły tu w tym względzie zaspakajające zaręczenia. Wystąpienie zaś ze Związku Saksonii, jest prostém niepodobieństwem ze względu na samo położenie kraju i dotychczasowe stósunki komercyalne. Obie Hessye znajdują się mniéj-więcéj w tém samém położeniu. Polityka handlowa Prus przedstawia członkom Związku celnego takie korzyści, jakich w innym związku nigdy spodziewać się niemogą. Na tém polu Prusy też pewne są zwycięztwa, i spodziewają się słusznie najpomyślniejszych skutków z obrad tutejszego kongresu.

Dwór przeniósł wczoraj rezydencyą swą do Charlottenburga, gdzie aż do początku wiosny będzie przebywał, w którym to czasie Potsdam staje się stałém miejscem pobytu nietylko króla i królowéj, ale i książąt krwi. Bale i wieczory tańcujące ustały, chociaż w kościele ewangelickim niemasz postu. Zwyczaj silniejszy od przepisów. Za dworem, który się do niego stósuje, idą wyższe i niższe klasy towarzystwa. Natomiast koncerta bywają bardzo liczne; czas postu jest tutaj najpomyślniejszą dla nich porą. Szereg ich rozpoczyna koncert A. Kątskiego w sali *Schauspielhauzu.* Program bogaty w dzieła klasycznéj muzyki Haendla, Webera, Bethowena. Sławny wirtuoz nareszcie się przekonał, że tutejszéj publiczności niemożna zawsze karmić własnemi kompozycyami.

W bieżącym tygodniu rozpoczną się przedstawienia teatru francuskiego, które trwać będą cały miesiąc. Publiczność się cieszy, przyzwyczajona do francuskiéj sceny, która aż do 1848 r. była tu stałą. Towarzystwo opery włoskiéj późniéj jest spodziewane. Traktowano z Lumleyem, ale niezgodzono się. Te obce sceny nie są zbytkiem, ale potrzebą. Primadonna niemieckiéj opery, pani Wagner, wyjeżdża w tym miesiącu na kontraktowy urlop. Bez niéj, wielkiéj opery dać ledwo podobna. Trzeba ten brak czém innem zastąpić. Cyrki Dejeana i Renza zawsze pełne, ale też jeden i drugi niepozostawiają nic do życzenia. Konie Renza są nieporównane; u De-

---

krajach widziałem wizerunki fundatorów i dobrodziejów zachowywane po zakrystyach, a wskazując na Sobieskiego dodałem: Zresztą, ten oto król był człowiekiem rzadkiéj bogobojności i oddał wielką usługę chrześciaństwu.

— Prawda (powiedział Włoch), ale gdy spieszył przeciw Turkom, wielu wojewodów nie chciało mu towarzyszyć.

— O tém po raz pierwszy słyszę, wiem tylko że przybył na odsiecz Wiedniowi z 20,000 wojowników.

— Tak, ale to był zbyt szczupły hufiec na tak wielki kraj jak wasza Rzplta.

— Rezultat bitwy, odrzekłem; pokazał że siła ta była dostateczną.

Pan administrator który królów polskich traktował, jak gdyby należeli do jego dawnéj orkiestry i który chciał mnie uczyć historyi mego narodu, udobruchał się w końcu ze swego gniewu na wojewodów i zlecił zakrystyanowi, by mnie zaprowadził do wielkiéj sali przeznaczonéj niegdyś na szpital. — Są tam obrazy świętych patronów naszego kraju — a obok nich Stanisław August Poniatowski zabłąkany tu jak Piłat w *Credo.* — Chciano mi także pokazać portret cesarza Mikołaja, ale że boczna stancya (gdzie zachowują z honorami wizerunek dzisiejszego króla polskiego), była zamkniętą i przewodnik mój niemógł znaleść kluczy naprędce, więc mię to minęło. W kącie sali szpitalowéj stoi jeszcze wyblakła tablica z dawnym herbem przedrozbiorowym i kilka innych późniejszych, na których dostrzegłem dziwne stopniowanie; im świeższe malowidło, tém orzełek biały mniejszy.

W kościele znajduje się pięć dosyć dobrych obrazów, których jednak, mimo najlepsnéj chęci, niemogę nazwać arcydziełami, choć jeden z nich wyobrażający Chrystusa, jest pędzla Czechowicza — inne zaś jak ś. Stanisław wskrzeszający Piotrowina itd., malowane przez Smuglewicza [2]).

Kościołek Bazylianów *Santa Maria ai monti* jest także fundacyi polskiéj. W wielkim ołtarzu bogaty wizerunek Matki Boskiéj Żyrowickiéj — nad nim herby familij polskich (między innemi *Pogoń* Czartoryskich) — a obok, napis na marmurowéj płycie donoszący, że w r. 1819 papież Pius VII. obraz ten poświęcił w przytomności przełożonego Bazylianów, Jordana Mickiewicza Rusina. — W zeszłym tygodniu słuchałem tu mszy ś. odprawianéj po słowiańsku.

Na *Monte Pincio* na jednym pałacyku widne dotąd orły i pogonie i korona królewska. Dom ten należał do familii Sobieskich.

W Kapitolu, w sali *de conservatori* oglądałem dwa medaliony Jana III i Maryi Kazimiry — w galeryi rzeźby, długi napis na marmurze przypominający zwycięztwo pod Wiedniem. — W kościele ś. Jana Laterańskiego zachowują chorągiew turecką wziętą pod Chocimem 1674 r. [3]); a w *Santa Maria delle Vittorie*, kilka bogatych chorągiewek bisurmańskich z trofeów przysłanych przez Sobieskiego z pod Wiednia [4]).

— *Napisy i groby polskie po kościołach rzymskich.* U Kapucynów mozoleum (z medalionem) Aleksandra Sobieskiego (zmarłego 1714 r.) W Bazylice ś. Piotra wspaniały grób (z portretem) Maryi Klementyny Sobieskiéj, żony ostatniego z Sztuartów (1755.) W kościele *Santa Maria in Transtevere*, kardynała Hozyusza (1579.) z pięknem popiersiem.

U Jezuitów, kardynała księcia Jerzego Radziwiłła (1600).

U Trynitarzy, kardynała Jana Kazimierza Denhoffa (1697.)

W kościele ś. Augustyna trzy groby z popiersiami i herbami: Piotra Andrzeja Jazłowieckiego (1581) — Wojciecha Spławskiego Wojewodzica Inowrocławskiego (1596) i Jana na Wrambczynie Falibowskiego (1596); wszyscy ci trzéj w kwiecie młodości zmarli w Rzymie, gdyż dwaj pierwsi mieli tylko po 22 lat a ostatni 25.

W *Santa Croce in Gerusalema* leży Bernard Bogdanowicz uczony profesor filozofii z zakonu Cystersów (1722.)

W kościele ś. Stanisława biskupa wmurowano trzy osobne tablice z marmuru ku pamiątce Anny Jagiellonki — Andrzeja Załuskiego biskupa i prymasa Poniatowskiego, jako dobrodziejów tego kościoła. — Groby: Eustachy Służka (z popiersiem) Wojewodzic Nowogrodzki, dworzanin Władysława IV., zmarły w Rzymie w 24 roku życia, 1639 r. — Marcin Katlewski (z popiersiem) kanonik warszawski (1656.) — Zakrzewski dworzanin Jana III. (1712); Konrad Radoszkowski major (1755.) — Stanisław Parczewski doktor teologii (1830.) — Księżniczka Dorota Lubomirska, zmarła w kwiecie wieku (1832.)

W kościele Bazylianów: napis na pamiątkę Rafała Korsaka biskupa Kijowskiego (rok śmierci zatarty niemogłem wyczytać) — grób Maryi Charzewskiéj (1802); małe mozoleum ale pięknie rzeźbione, Juliusza Miszewskiego malarza, zmarłego w 1826 r. przypadkową śmiercią w Subjaco *(in Subjaco infelici casu obito.)*

U św. Klaudyusza [5]) groby: Jerzego Sobolewskiego oficera wojsk polskich (1846.) — Zofii hr. Łubieńskiéj (1847.) — Joanny hr. Tyszkiewicz (1848.) — Panny Józefy Łopacińskiéj (1848.)

Na cmentarzu ś. Laurencyusza po za miastem, leżą pogrzebani: jenerał Klicki — poeta Stefan Witwicki — Bohdan Jański etc.

[2]) Szymon Czechowicz urodzony w Wieliczce, bawił parę lat w Rzymie na początku XVIII. wieku i był uczniem znakomitego w ówczas mistrza włoskiego Karola Maratte. Siostrzeniec Czechowicza, Franciszek Smuglewicz, kosztem księcia Gedrojća biskupa Żmudzkiego, wysłany za granicę, mieszkał tu dłużéj. — Wiele jego obrazów, szczególniéj kopij dawnych malowideł zakupowano do Anglii. — Zajmował się także sztycharstwem — widziałem piękny zbiór jego rycin wydany w Rzymie w drugiéj połowie zeszłego wieku... Są to doskonałe kopie fresków starożytnych. Te kilka drobnych szczegółów wyjąłem z dwuarkuszowego rękopisu p. t. *Wiadomości o malarzach polskich w Rzymie*, pisanego kilkadziesiąt lat temu, który p. Jastrzębski znalazł tutaj przypadkiem. — Są to krótkie notatki małéj wartości; przytoczę z nich jednak jeszcze jeden szczegół... Bezimienny autor mówi, iż Smuglewicz tak był cenionym w Polsce, że książę Radziwił chcąc go zatrudnić u siebie w Ołyce, posłał po niego karetę i *własną kuchnię.*

[3]) P. Jastrzębski posiada rzadki medal bity w Rzymie na pamiątkę tego zwycięztwa... Klemens X. siedzi na tronie a przed nim klęczy wojownik polski z chorągwią w ręku, którą król przysłał w hołdzie papieżowi.

[4]) Wiadomo, że wielką chorągiew Machometa przysłaną Inocentemu XI. przez Sobieskiego — ofiarował (w czasie wojen napoleońskich) senat rzymski jenerałowi Dąbrowskiemu dowódzcy legionów polskich we Włoszech. — Dąbrowski przywiózł ją do Warszawy i złożył w darze Towarzystwu Przyjaciół nauk. — Chorągiew ta, wraz z innemi zbiorami uczonego towarzystwa, wywieziona została w r. 1832 do Rosyi i znajduje się dziś w Kremlinie.

[5]) Kościół ten należy do Francyi i ustąpiony został na posesyą, jeszcze za rządów Ludwika Filipa, nowemu zakonowi naszemu Zmartwychwstańców. — Tam w niedziele i święta zbierają się Polacy na nabożeństwo i na kazania miewane przez księdza Hieronima Kajsiewicza. — Bolesna to rzecz pomyśleć, że taki wielki mówca chrześciański jak ksiądz Kajsiewicz, potężny słowem, a silniejszy jeszcze wiarą i sercem — nie przed tysiącami rodaków, ale przed nielicznem gronem 30tu lub 40tu słuchaczy — wylewa jasne strumienie swojéj pełnéj ogłady i budującéj wymowy!

jcana piękniejsze kobiety. Na amatorach nie zbywa jednym i drugim. — Odwilż, śnieg z deszczem, rzeka bardzo wylała; sklepy w mieście pełne wody.

Drezno 29 lutego.

♉ Już tedy sąd wojenny w Kasselu wydał swoje wyroki przeciwko deputowanym. Nie można się dziwić prasie liberalnéj, że zwraca uwagę opinii publicznéj na ów niepraktykowany jeszcze w dziejach parlamentowych wypadek na sąd reprezentacyi narodowéj przez wojsko. Tym razem, żołnierze i podoficerowie, bo ci stanowią większą połowę trybunału, roztrzygali najsubtelniejszą kwestyą konstytucyjną, tojest: jak dalece upoważnieni są do obrony konstytucyi ci, którym straż jéj jest powierzoną? Nad tą kwestyą rozbiły się zdania dwóch fakultetów prawniczych, przeciął ją garnizon. Obwinieni przymawiali się ustnie, po odczytaniu obron; mowa sędziwego prezesa wydziału sejmowego Schwarzenberga, miała zrobić na części oświeceńszéj sędziów tj. oficerach, wielkie wrażenie i poruszyć ich aż do łez.

Lloyd austryacki objaśnił niedawno na czem stoi sprawa zmedyatyzowanych panów Niemieckich, żądających od Bundestagu, aby im powrócone były, utracone w rewolucyi przywileje § 14 aktu związkowego zastrzeżone. Podług *Lloyda*, panowie ci zostali odesłani do swoich respective rządów, a gdyby im tam odmówiono sprawiedliwości, mogą apelować do Bundestagu. Tutejsza gazeta ministeryalna prostuje cokolwiek to twierdzenie *Lloyda*, mówiąc: że zmedyatyzowani zgłaszali się już z swemi żądaniami do konferencyi drezdeńskiéj, lecz że ta, wyrzekła: iż Bundestag rozstrzygać będzie względem każdego medyatyzowanego z osobna czyli i jak dalece zwrócone mu być mają przywileje §em 14 zastrzeżone.

Jeżeli już teraz nieprzyjdzie do połączenia księstw Sasko-Koburskiego z Gotajskiem, to podobno nigdy. Rząd oddał tę kwestyą w ręce samego narodu, powołując go do nowych wyborów na sejm, wedle zasad najliberalniejszych. Co większa ułożył projekt konstytucyi, w któréj nietylko utrzymane są wszystkie dotychczasowe swobody obywatelskie, o ile w dzisiejszych okolicznościach utrzymane być mogą, ale i dodane są inne, których wymaga rzeczywiste dobro narodu. Jest więc nadzieja, iż wybory odpowiedzą oczekiwaniu rządu i szczupła partya zaciętych radykalistów połączeniu księstw nieprzeszkodzi.

Dzisiaj minister spraw wewnętrznych, objaśnił tu nowy wypadek w materyi druku. Podług istniejących przepisów, każdy dziennik czy książka, powinna obejmować na tytule miejsce druku. Niektórzy wydawcy zaczęli eludować to prawo w ten sposób, że wydawali książki poszytami lub pojedyńczemi arkuszami, niekładąc miejsca druku, aż dopiero po rozejściu się dzieła, na ostatnim arkuszu. Musieli mieć do tego swoje powody. Otóż dzisiaj minister spraw wewn. ogłosił rozporządzenie, że wydawanie dzieła pojedyńczemi arkuszami, nie uwalnia od zamieszczenia tytułu i miejsca druku na pierwszym zaraz arkuszu; pod karami dawniéj już przepisanemi.

Publiczność tutejsza bardzo zadowolona ze świetnego zakończenia karnawału, tem więcéj, że bal dworski z ostatniego wtorku, ukoił małe niesmaki, do których dał powód bal niedzielny u ministra spraw zagranicznych Beusta. Bal ten, jak już donosiłem, był kostiumowy; jedyna folga od kostiumu dopuszczoną tylko została rodzinie królewskiéj. Pan Beust jako człowiek młody, łatwo mógł się przebrać, i w stroju francuskim z XVI wieku, wcale mu było do twarzy, ale byli inni dygnitarze, lat dojrzalszych którym się ta arlekinada nie podobała i dla tego woleli wcale na bal nieprzyjść. Do tych ostatnich należeli wszyscy inni koledzy pana ministra, a ztąd i ich żony, oraz część dyplomacyi. Z dyplomacyi ukazali się tylko w kostiumach: minister francuski margrabia Leferrière la Voyer w postaci hr. de Nevers z Hugonotów; minister bawarski Gise, w postaci cygana, i ministrowie austryacki i pruski w postaci pielgrzymów. Bal dworski dogodził wszystkim, kto chciał przyszedł w kostiumie, kto niechciał bez kostiumu; z obowiązku tylko musiała przyjść w kostiumach młodzież i piękne panie, którzy wyobrażali kadryle. Powtórzyli oni swe tańce u króla z większym jeszcze efektem, oprócz, jak już wspominałem, nieszczęśliwego mazurka. Bal dworski jedną miał niedogodność, iż się musiał skończyć z uderzeniem godziny 12téj. Skutkiem szczęśliwego fortelu i cofnięcia zegaru, przedłużono go do godziny 1széj. O 2giéj każdy już był w łóżku, ale każdego przebudził o godzinie 5téj grzmot bębnów, towarzyszących odchodzącemu oddziałowi wojsk austryackich. Oddziały te przechodzą co dzień, ale ich rzadko kto widzi, bo przybywają późno w wieczór, a odjeżdżają nazajutrz jaknajraniéj.

W tych dniach rząd kazał przyaresztować tu numer gazety ultrakonserwatorskiéj *Sachsen-Zeitung* obejmujący porównanie dążności dekretu Napoleona przeciw Orleanom, z dążnością dekretów wszystkich ciał monarchiczno konstytucyjnych, kasujących naprzykład prawo polowania. Czy to aresztowanie nastąpiło w interesie Napoleona, czy w interesie honoru ciał konstytucyjnych, niewiadomo.

Paryż 27 lutego.

M. W poniedziałek zapustny odbył się wielki bal prezydenta w Tuilerach. Rzecz zapewne godna widzenia, ale nie tyle korespondencyi i niebyłbym o niéj pisał, gdyby nie kłamliwe opisy korespondentów i dziennikarzy paryskich, którzy radzi są gdzie mogą ukłuć Polaków. Tłok był ogromny, bo było najmniéj 4000 osób, mnóstwo oficerów francuskich i innych narodów, wyjąwszy rossyjskich, których wcale niewidziano. Prezydent w czasie balu odebrał depeszę telegr. o utworzeniu gabinetu londyńskiego i wszystkie honory robił pani Cowley ambasadorowéj angielskiéj; ją prowadził i z nią pierwszy taniec rozpoczął. Zwykle milczący, mało mówił; twarz jego ma wyraz tajemniczy a choć była tą razą dość ożywiona, przebijało w niéj znużenie pracą a może też i rozkoszami życia. Jest wzrostu mniéj niż średniego, lecz budowy słusznéj i dość dziwnéj, bo kadłub w stósunku do nóg za długi, przez co na koniu i na portretach wydaje się być wysokim mężczyzną. Mało co przed pierwszą oddalił się. Powiem prawdę, że był przykry widok kiedy około drugiéj ruszono na kolacyą, a choć kobiety od mężczyzn rozdzielone były balustradą, to mało brakło, że w czasie jedzenia w obu galeryach kogo niezaduszono. Buffet niezmiernie obfity a szczególniéj win podostatkiem, to też oficerowie francuscy, którzy od grudnia nieodznaczają się grzecznością, odznaczali się po kolacyi dobrym humorem, który ostrzegał, aby przed niemi ustępowano. Nie tego zdania był jeden oficer hiszpański, mając nie hiszpańskie ale całkiem europejskie powody ujęcia się za swoją żoną, do któréj jego przeciwnik żwawo zalecał się. Od słowa do słowa, Hiszpan dobitnie odznaczył swoję niecierpliwość, chciał powetować Francuz i w zapale bitwy wywrócili się obaj na ziemię nieszczędząc sobie i w téj pozycyi razów, póki ich nierozbrojono. We środę odbył się pojedynek na szpady, obaj zostali zranieni. Powtarzam, niebyłbym opisywał tych szczegółów, które możecie umieścić jako od naocznego świadka pochodzące, gdyby *Pressa* i *Indépendance* i inne, niedoniosły, że Polacy burdę zrobili. *La Patrie* zaprzeczyła temu ogółowo, niechaj więc opis prawdziwy będzie odwetem za potwarze. Tylko jeden Polak i jedna Polka, temu spotkaniu byli przytomni i oboje ani słowa nieprzemówili.

We wtorek, wielki ostatni bal opery. Było ze 4000 osób. Jest wielu, którym się tego rodzaju uciechy podobają, ja do nich nienależę i z przykrością widziałem, że wśród zebrania tylu osób, z których każda mogła zapłacić po 6 fr. za bilet i po 20 za kostium, nazywa się to zabawą, co mię dziwiło iż toleruje, nie policya, (bo to ostatnia rzecz kiedy policya musi się mieszać do zabaw), ale co tolerują obyczaje i wstyd publiczny. Dla tego i ten przedmiot pomijam. O innych balach poprzednio pisałem.

Jest w Paryżu w téj chwili domów polskich z kraju około 70. Niemal w każdym były raz na tydzień wieczory, zapełnione po większéj części Polakami. Zabawy bywały nader ożywione i niepotrzebuję zda mi się mówić, że nieraz dzień biały zastał tańczących ochoczo mazura. U księstwa Czartoryskich zbierali się co niedziela; bywały tam najwyższe osoby Francyi a Polacy z kraju i z emigracyi, których zarówno uprzejmość dostojnego gospodarstwa jak chęć widzenia się i zabawienia z sobą wabiły, nadawali tym wieczorom, czy tańcem czy rozmową, kolor wyłącznie polski.

Pozwólcie abym tę karnawałową korespondencyą zakończył jedną uwagą polityczną. Gabinet angielski ostatecznie sformowany. Większość dzienników angielskich szydzi z niego niemiłosiernie. *Times* powiada, że jednego wzięto na ministra dla tego, że bogaty, drugiego, że wysoko urodzony, trzeciego dla tego, że nikt się nienasuwał pod ręką. Hr. Derby znajdzie zaledwo dwóch kolegów którzyby mieli jakieśkolwiek doświadczenie. *Morning Chronicle* twierdzi, że możnaby między dziesięciu ministrów rozdać losem ich departamenta, bo wszystkie dla nich są zarówno obce. Czy gabinet ten ma nadzieję utrzymania się, nie wchodzę, to widzę, że w Paryżu dobrze go przyjęto. Czasy bardzo się zmieniły; tradycye torysowskie Pitta zaginęły w Anglii, w obu krajach naród niechce wojny i zdarzyło się, że wejście do gabinetu Whiga Palmerstona, którego długo napróżno proszono, byłoby prędzéj sygnałem wojny, jak gabinet wyłącznie torysowski. Lord Stanley chciał usunąć z administracyi wszelką cechę wojenną lub nieprzyjazną Francyi. Jestto bardzo widoczne w powołaniu lorda Malmesbury na sekretarza do spraw zagr. Człowiek ten osobiście, familijnie i historycznie jest wyrazem zgody z Francyą. Osobiście, bo był i jest w ścisłych stósunkach z prezydentem; familijnie, bo po kądzieli jest wnukiem księcia Grammont Francuza; historycznie, bo jest następcą lorda Malmesbury, który za cesarza negocyował z Józefem Bonapartem pokój i niedawno wydał bardzo interessujące w tym względzie korespondencye swego poprzednika. Obawa wojny zniknęła i za to dzięki Bogu, bo co dla cywilizacyi przynieść może wojna Anglii z Francyą. Niebyłożby to wzajemne niszczenie tych narodów, które przodkować powinny światu na drodze wolności i postępu?

Wiem o tém, że strach przed wojną był więcéj upowszechniony w Belgii. Doszła ztamtąd pogłoska o nocie prezydenta wstawiającéj się za oficerami polskiemi. Zaprzeczyć jéj nie śmiem, bo dzisiaj niczemu przeczyć ani nic twierdzić niemożna, bo wśród chaosu krzyżujących się pogłosek prawie niepodobna odróżnić prawdy; ale sądzą niektórzy, że prezydent, za nimby zagroził odwołaniem Francuzów ze służby belgijskiéj, użyłby wprzód innych dyplomatycznych dróg, a byłoby dosyć na ustném przedstawieniu ambasadorowi belgijskiemu.

Przegląd Polityczny.

W sprawie wyborów we Francyi, jeden tylko fakt zapisać nam dzisiaj przychodzi — a tym jest dziwna różnostronność w postępowaniu władz administracyjnych. Jak w Paryżu, tak i na prowincyi, jednym kandydatom opozycyjnym pozwalają ogłaszać swoje kandydatury, wyznania wiary, buletyny wyborcze itd., innym wszystkiego tego zabraniają. W jednym obwodzie wolno jest afiszować na publicznych miejscach imiona kandydatów opozycyjnych i popierać ich dziennikami; w innych prefekci ostrzegają dzienniki: że gdyby sobie tylko pozwoliły ogłosić nazwiska nierządowych kandydatów, natychmiast będą zawieszone. Jeśli taka arbitralność niczém usprawiedliwić się nieda, to przecież wytłómaczyć ją można w ten sposób, że tam gdzie kandydaci opozycyjni nie są rządowi niebezpieczni lub niemają wielkiéj szansy bycia wybranymi, rząd dopuszcza jawności, gdzie zaś dzieje się przeciwnie, tam wszelkiemi siłami przeszkadza nieprzyjaznemu sobie wyborowi.

Indépendance zapewnia, że rząd francuski nową wyprawił notę a raczéj *ultimatum* do rządu szwajcarskiego w sprawie wychodźców; w tém ultimatum Francya obstaje przy żądaniach swoich co do wydalenia tych wychodźców których wskaże, i energicznie wzywać ma rząd związkowy, aby się zastanowił nad następnościami, jakie opór jego mógłby za sobą pociągnąć.

Wiedeń 1 marca. O podróży Najjaśniejszego Pana donoszą dzienniki: Dnia 26go lutego Cesarz w towarzystwie brata swego arcyks. Ferdynanda-Maksymiliana i arcyks. Karola-Ferdynanda, odwiedził w Tryeście wielki teatr. Do stołu zaproszeni zostali namiestnik hr. Wimpffen, fmp. bar. Cordon, i b. minister bar. Bruck. Nazajutrz przyjmował Cesarz biskupa Istryjskiego i podestę z delegacyą rady miejskiéj. Następnie zwiedził Cesarz port, i był obecny manewrom morskim. Na obiad zaproszeni byli: infant Don Fernando, biskup, namiestnik, jenerałowie i naczelnicy wszystkich władz. 28go odpłynął Cesarz parowcem do Wenecyi, i stanął tam o 3éj po południu. Natychmiast po przybyciu swojém, N. Pan udał się do mieszkania W. Ks. Konstantego rossyjskiego. O 5éj był obiad, na którym znajdowali się prócz Cesarza, arcyksiąże Karol-Ferdynand, W. Ks. Konstanty z żoną, bar. Meyendorff, marsz. hr. Radecki, gubernator wojenny jen. Gorzkowski, fzm. hr. Giulay, fm. hr. Wimpffen i wielu innych jenerałów, tudzież namiestnik, podesta i dziekan kapituły katedralnéj. O 9éj całe towarzystwo udało się do świetnie przybranego teatru *Fenice*, i tam przyjęte zostało od publiczności wiwatem. 29go Cesarz słuchał mszy św. w kościele św. Marka, poczém udzielał posłuchania, a w południe wsiadł na rossyjską fregatę wojenną *Wladimir*.

— Redakcya *Gazety Insprucкiéj* donosi, że przeciw powtórnemu świeżo otrzymanemu ostrzeżeniu ze strony rządu namiestniczego, zaniosła rekurs do ministeryum, i na przypadek trzechmiesięcznego zawieszenia dziennika, obiecuje prenumeratorom swoim wynagrodzenie.

— *Gazeta Berneńska* utrzymuje, że po ukończeniu politycznéj organizacyi, rząd przedsięweźmie kolonizacyą Węgier, Banatu, Słowenii, Siedmiogrodu i Bukowiny.

Francya.

Paryż 26 lutego. Wczorajsza *Pressa* poświęca artykuł wstępny sprawie wyborów, i tłómacząc się, dlaczego nie przedstawia swoich kandydatów, tak się w końcu oświadcza:

„Jakikolwiek będzie wypadek wyborów 29 lutego, to chociażbyśmy uchodzić mieli za optymistów, przyznać musimy, że będziemy z niego zadowoleni. Jeśli wyborcy wybiorą kandydatów rządowi nieprzychylnych, to z uwagi, że opinia publiczna rządzi światem, rząd ujrzy w tym wypadku ostrzeżenie; symptomat opinii którego pozostawić niemoże bez uwzględnienia. Jeśli przeciwnie wybory wypadną dla niego pomyślnie, będzie wówczas dopełniony warunek wskazany w okólniku pana Persigny w tych słowach:

„Dobro kraju niemoże być osiągnięte, jak tylko pod tym warunkiem: aby senat, Rada stanu, Ciało prawodawcze i administracya zostawały z naczelnikiem rządu w doskonałéj harmonii wyobrażeń, uczuć i interesów."

Gdybyśmy nawet śmieli dać nasze zdanie, powiedzielibyśmy, że to ostatnie rozwiązanie jest najlogiczniejsze, jeśli nie najwięcéj upragnione."

— Jednem z rozporządzeń, które policzyć można do pożądanych, jest dekret prezydenta zarządzający postępowe zniesienie galer (*bagne*); przez zamienienie kary ciężkich robót (*travaux forcés*) na karę deportacyi do Kajenny. Przystąpiono już w części do wykonania tego dekretu, i 300 galerników z Rochefort, którzy oświadczyli, iż przekładają wygnanie nad stan dotychczasowy, wyprawiono już okrętem *Allier* do nadmienionéj kolonii, resztę zaś przeniesiono do Brestu. Ogólna liczba więźni galerowych we Francyi, wynosi obecnie około 7000, z których 2000

ma być w bieżącym roku deportowanych. Kosz a deportacyi wraz z urządzeniem kolonii karnéj, obliczone są w tym pierwszym roku na 4,245,000 fr.

— Berlińska *Kreu z zeitung* podaje następną ko-
respondencyą z Paryża: „Rozeszła się tu pogłoska
o nadejściu noty angielskiéj, w któréj rząd W. Bry-
tanii oświadcza, że skoroby tylko jeden żołnierz f an-
cuski belgijską granicę przekroczył, Anglia zajmie
natychmiast Antwerpią. Zasiągnąwszy dokładniej-
szych w téj mierze informacyj, donieść mogę, że nota
tego rodzaju nienadeszła, ale że dano tutejszemu
rządowi do zrozumienia, że Anglia w porozumieniu
z innemi mocarstwy zajęcia tego dokona, w razie gdy-
by prezydent chciał traktaty 1815 roku naruszyć.“

Czytamy w innéj korespondencyi tegoż dziennika
następne podanie, które wydaje nam się nieco prze-
sadzonem: „Wiadoma jest oziębłość, jaką od nieja-
kiego czasu książe prezydent okazuje ministrowi
wojny; powodem téj oziębłości jest, że minister od-
mawia stanowczo zwrotu własnoręcznych rozkazów
Ludwika Napoleona, wykonania zamachu 2go grud-
nia dotyczących. Jenerał Saint - Arnaud nieży-
czy sobie bynajmniéj dowodzić afrykańską wy-
prawą przeciw Kabylom, ale prezydent pragnie go
się pozbyć wszelkiemi siłami. Byłoby to już oddа-
wna nastąpiło, gdyby się nieobawiano niedyskrecyi
jenerała co do nadmienionych rozkazów. Niejest już
dla nikogo tajemnicą, że w d. 3 grudnia żywa to-
czyła się w radzie ministrów dyskussya, czyby nie-
należało rozstrzelać jenerała Changarnier, przez
wzgląd na publiczne bezpieczeństwo. Minister spra-
wiedliwości Rouher był za rozstrzelaniem. Jen. Ca
vaignac także niebyłby wyszedł na sucho, gdyby nie
to, że jego teść p. Odier zakupił wszystkie zapadłe
weksle pana de Morny.“

— Opozycya senatorów i Radzców Stanu przeciw-
ko regulaminowi o mundurach, niepozostała bez skut-
ku. W tych dniach wyszedł nowy regulamin stano-
wiący, że mundury senatorów będą nie już aksami-
tne ale sukienne granatowe, i niecałe haftowane,
tylko u kołnierza, mankietów i klap. Mundury radz-
ców stanu będą niebieskie.

— Zapewniają, ze wyznaczona przez księcia pre-
zydenta rada adwokatów (Duverg er - Chaix, d'Est
Ange i Moreau) orzekła, iż dekreta konfiskacyjne,
gdziekolwiek w skutku stypulacyj małżeńskich lub in-
nego rodzaju kontraktów, osoby trzecie są interesso-
wane, wykonanemi być niemogą. W ten sposób de-
kreta o których mowa żadnego prawie niepociągnę-
łyby za sobą skutku.
— Wiadomości z głównych ognisk przemysłu ja-
kiemi są Lyon, St. Etienne itp., brzmią bardzo nie-
pomyślnie a zarazem niepokojąco. Wszędzie czuć
się daje brak roboty. Jen. Castellane dowodzący
w Lyonie nagli o środki zaradcze, w przeciwnym
razie za nic nie ręczy. Nielepiéj ma się dziać w Mar-
sylii i w całéj Prowancyi gdzie socyalizm coraz
większe czyni postępy.

— W miejsce p. Périer który odmówił kandyda-
tury w pierwszym okręgu wyborczym w Paryżu, o-
pozycya przedstawia do wyboru p. de Tracy, który
przyjął kandydaturę.

— Z powszechną niecierpliwością oczekiwane jest
wydanie zapowiedzianéj broszury p. Thiersa pod ty-
tułem: „Polityczna Europa w roku 1852,“ w któréj
wszystkie najgorętsze kwestye obecnéj chwili, mia-
nowicie zaś kwestya zmian w Europejskiéj równo-
wadze i w traktatach 1815 r., mają być traktowane.

— Wczoraj był wieczór muzykalny, u słynnéj z pię-
kności i dowcipu hrabiny Kalerdgi, na którym obok
hr. Molé, księcia de Broglie, księcia Montebello, pani
d'Haussonville itd. znajdował się i p. Persigny. Tylko
w cudzoziemskich salonach zdarzać się mogą takie
spotkania.

Renty 5% 103 fr. 55 cent. Renty 3% 65 fr. 40 cent.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Donoszą z Tarnowa 2 marca b. r.: „Dziś po długiéj chorobie i niewymownych cierpieniach rozstała się z tym światem Klementyna z książąt Czartoryskich księżna Sanguszkowa, wdowa po księciu Eustachym Sanguszko, byłym jenerale wójsk polskich i regimentarzu czyli dowódzcą ostatniego polskiego pospolitego ruszenia w roku 1812. Tyle ta Pani była od majętniejszych, a jeszcze więcéj od biednych poważaną, że Jéj zgon jest dla miasta naszego i dla jego okolicy powodem powszechnego żalu i ogólnéj żałoby. Liczyła lat 72.

— Piszą nam z Rudawy 1 marca. Byliśmy wczoraj w tutej-
szym kościele świadkami nader miłego i rozrzewniającego ob-
rządku. Cała rodzina G..., wyznania mojżeszowego, a mianowicie
matka, dwie dorodne córki i dwóch synów przeszli na łono ko-
ściola katolickiego. Rodzina ta nie w majątki, ale w cnoty
chrześciańskie i towarzyskie bogata, odznaczała się wzorowym
porządkiem, pracowitością i uczciwością. Niechętném téż okiem
zabrudzeni współwyznawcy na nią spoglądali; my zaś z praw-
dziwą radością powitaliśmy tych nowych naszych braci w Chry-
stusie. Obrzędowi temu tłum licznie zgromadzonych, a nawet
z dalekich stron na ten cel przybyłych przyjaciół i znajomych,
łby obecny, a słynna z głębokości myśli i popularności wymo-
wa księdza proboszcza Pendrasińskiego, głębokie na słuchaczach sprawiła wrażenie.

— P. Henryk Heine zrobił balet, tj. *libretto* do baletu, którego przedmiotem legendy o Fauście. Balet nie był przedstawiony, ale p. Heine podał *libretto* do *Revue des deux Mondes* i objaśnił ciekawym listem do p. Lumley dyrektora teatru. — Któżby się jednak mógł spodziewać, że Dr. Faust poda mu sposobność do przypięcia łatki Polakom. Prawdziwy to kuglarz ten p. Heine, z piasku bicze kręci! Pisze on: „Czyż Faust rzeczywiście istnął? jak tylu innych cudotwórców zeszedł on do rzędu mytów. Gorzéj mu się jeszcze przytrafiło: Polacy, nieszczęśliwi Polacy upomnieli się o niego jako o swego współziomka, i utrzymują, że po dziś dzień jeszcze znanym on jest u nich pod nazwiskiem Twardowskiego. Wprawdzie poszukiwania najnowsze dowodzą, że Faust uczył się magii na uniwersytecie krakowskim, gdzie umiejętność ta, rzecz dziwna, wolno i publicznie była wykładaną; prawdą jest również, że Polacy w owym czasie byli wielkimi czarownikami, jakimi dzisiaj już nie są itd.“ Zaprawdę żałować przychodzi, że ta siła nas już odeszła — jakże bowiem chętnie *odczarowalibyśmy* pana Heine z owego *zaczarowanego* usposobienia, które raz usunięte jako żółciowéj natury, odzyskaniu zdrowia jego nie stałoby więcéj na przeszkodzie.

— Słynny malarz Ary Scheffer, był nauczycielem i serdecznym przyjacielem tak nieszczęśliwie zmarłego księcia Orleanu. Gdy książę ten ukończył kurs nauki rysunków, Scheffer zaprzestał zupełnie bywać w zamku królewskim, i książę sam zniewolony był udać się pewnego dnia rano w skromném cywilném ubraniu na przedmieście Śgo Marcina, gdzie ten malarz mieszkał. Zapytany stary odźwierny o zamieszkanie artysty, rzekł; „Mieszka na trzeciém piętrze i teraz jest u siebie; oto właśnie wyczyściłem jego surdut, dla tego, mój przyjacielu, zrobisz mi prawdziwą przysługę, biorąc go z sobą na górę.“ Książę wziął surdut na rękę, i w chwilę potém był u malarza, czyniąc mu łagodne wymówki za jego w zamku nieobecność; łatwo sobie wystawić można zawstydzenie i ambaras tegoż.

— D. 5 z. m., przewożąc się czółnem na Wiśle z miasta Karczewa do wsi Gass, trzech doświadczonych przewoźników, jakoteż 5 osób podróżnych, wracających z jarmarku, z czółnem przewróceni zostali burzą i krą na Wiśle płynącą; z tych część osób zatopionych, znaleść niemożna było. W czółnie zaś, dziwnym sposobem odwróconém, pozostał przewoźnik Franciszek Gołąbek nieżywy, apopleksyą rażony, i żyjąca Magdalena Wilczakowa, która nieumiała z przestrachu opowiedzieć, co się z nią działo, i jak uratowaną pozostała w czółnie. (K.W.)

Przyjechali do Krakowa od dnia 1go do 2go marca: — Gorczyński Julian z Stryszowa. Baron Lewartowski Apolinary z Mielca. Żukiewicz Konstanty ze Steniatynia. Baron Borowski Hieronim z Tłuczan Górnych. Brunicki Maurycy z Wiednia. Górski Karol z Radecza. Schaulawy Wacław, c. k. radzca finansów, ze Lwowa.

Wyjechali: Lissowiecki Wacław do Niegłowic. Księżna Sapieha Jadwiga do Tarnowa. Dziekońska Pelagia, Desmarques Marya, Beziérs Marya do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 2 marca. Dziś śnieg pruszył nieco, a lubo w południe słońce przygrzewa, wszakże drogi trzymają się twardo. Mimo tego mało zwieziono zboża i targ poczytanym być może za średni; kupujących przybyło wprawdzie wiele, ale ci szukali najwięcéj jęczmienia, a trochę i żyta, o pszenicę bardzo mało pytano, a sprzedaż szła słabo. Sprzedano 400 – 500 korcy pszenicy po $8\frac{1}{3}$, $8\frac{3}{4}$, 9, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{1}{2}$ złr.; żyta tyleż po 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{3}$ do $7\frac{1}{2}$ i $7\frac{3}{4}$ złr. Jęczmienia 800—900 korcy po $5\frac{5}{8}$, $5\frac{3}{4}$, 6 a do wysiewu po $6\frac{1}{4}$ do $6\frac{1}{3}$ złr. Owies zniżył się nieco a 100—150 sprzedanych korcy płacono po $2\frac{5}{8}$, $2\frac{3}{4}$, 3 do $3\frac{1}{4}$ złr. Rychlik na zasiew kupowano po $3\frac{1}{3}$ – $3\frac{1}{2}$ złr. Groch również spadł nieco. Za 150—200 korcy sprzedanych zapłacono po $8\frac{1}{4}$, $8\frac{1}{2}$ do 9, $9\frac{1}{8}$, $9\frac{3}{4}$ złr. Jagieł niedowieziono, ale mały był o nie popyt i w cenie się nie zmieniły. W ogóle prócz jagieł ceny nieco się chwiały i nachylały ku zniżeniu.

Koni bardzo mało sprowadzono, bo właśnie w tych czasach wielki targi końskie odbywają się w Galicyi. Targ bydła również bardzo mierny, a że kupujących nie wiele, przeto ceny się nie zmieniły.

Gdańsk 27 lutego. Z przyczyny opóźnienia się poczty angielskiéj, niemożemy udzielić czytelnikom naszym szczegółowych wiadomości o handlu zbożowym w Anglii; telegraficzna korespondencya z dnia 24 lutego donosi tylko, że na ostatnim targu londyńskim ceny się mocno trzymały, z wyraźną dążnością ku poprawie.

We Francyi nie nastąpiła żadna odmiana, a cena mąki na dawniejszéj stopie się utrzymywała.

Belgia nie notuje zmiany w cenach pszenicznych; lecz w Holandyi z powodu nagłych obstalunków, wartość zboża znacznie się podniosła, a obrot interesów nagle był ożywiony. W jednym tygodniu zakupiono w Amsterdamie przeszło tysiąc korcy pszenicy na potrzeby wyższego Renu. Pszenicę krajową z wagą 133 do 134 fnt. płacono po 540 prus. guld.; polską z wagą 128 — 129 fnt. po 560 — 570 guld.

Wirtembergia, Turyngia Saksonia i część Szwajcaryi w równéj znajduje się potrzebie co i okolice wyższego Renu i niedostatkiem zboża zagrożone być się zdają.

Na giełdzie gdańskiéj w ostatnim tygodniu sprzedano około 120 łasztów pszenicy spichrzowéj, i na dostawę wiosenną skontraktowano 50 łaszt z wagą 129 — 130 fnt po 455 guld.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prusk.	korzec warsz. zł. gr.		zł. gr.	
Pszenicy ze spichrzu od	128 do 130	440 do 460	33	2	34	17
„ „ „ „	132 „ 135	485 „ $487\frac{1}{2}$	36	15	36	21
Żyta z dow. lądem . „	119 „ 121	396 „ 408	29	24	30	21
Jęczmienia . . . . . „	— „ —	270 „ 324	20	9	24	12
Grochu warzywnego . „	— „ —	300 „ 360	22	16	27	2

Spirytus płaci 26 tal. beczka.

Od ośmiu dni znajdujemy się wśród mocnéj zimy, mrozy do 10 stopni dochodzą i wody zupełnie stanęły. Pomimo jednak lepszéj drogi dowozy lądowe są nader ograniczone; a to, co przybywa, natychmiast na konsumpcyę lub spekulacyę łatwy znajduje odbyt. *Kursa zamian:* Londyn 3-mies. $203\frac{1}{2}$. Hamburg 10-tyg. $45\frac{1}{8}$. Amsterdam 70 dni $102\frac{3}{4}$. Warszawa 8 dni 96.

Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 2go marca.* Metaliki 5-proc. $94\frac{13}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{9}{16}$ — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{8}$. 4 proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$. — 3-proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciagn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$ — Augsburg 124 — Londyn 12 $25\frac{1}{2}$ kr. — Paryż $147\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe $1234\frac{1}{2}$ Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A $94\frac{3}{4}$. — B. $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 3go marca. Banknoty $85\frac{2}{3}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Rubło srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają $84\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare $106\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 27 lutego. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 47 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 2 Rubel rosyjski 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 1go marca — Metaliki $94\frac{9}{16}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1233 — Akcye Kolei żelazn. 151. — Agio od złota $30\frac{5}{8}$ od srebra $23\frac{3}{4}$

Kurs wrocławski z dnia 1 marca. Banknoty austryackie $82\frac{1}{2}$. Listy zast. poznań. $103\frac{5}{12}$. nowe $94\frac{5}{6}$. — Listy zast. Król. Pol. 96. — Akcye kolei żelazn. Krak. - gorno - szląs. $82\frac{1}{2}$. — Polski kurant $96\frac{5}{12}$.

URZĘDOWE.

N. 4281 **Obwieszczenie** (726)

RADA MIASTA KRAKOWA.
Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Dla uniknienia nieporządku w dostawianiu zastępców w miejsce legalnie nieobecnych pod czas rekrutacyi popisowych dostrzeżonego, Wys. Ministerstwo spraw wewnętrznych według Reskryptu Kommisyi Gubernialnéj z dnia 21 b m. do L. 1533 następujący przepis pod dniem 2 stycznia b. r. do L. 129 wydać postanowiło:

1) Każdy popisowy nietutejszy czyli zamiejscowy, a więc do gminy miasta Krakowa nienależący, szczególniéj zaś mający lat 20 do 24ch, czyli urodzony w roku 1831 wstecz, uważając aż do roku 1828 włącznie w Krakowie zamieszkujący, obowiązany jest w przeciągu dniu 8miu od daty ogłoszenia niniejszego stawić się z książką wędrowną lub inną legitymacyą u właściwego komisarzu obwodowego.

2) Sporządzone przez komisarzy obwodowych wykazy wraz z książkami wędrownemi i legitymacyami tych osób przedstawione będą Radzie Administracyjnéj.

3) Rada Administracyjna stósownie do życzenia popisowego odeszle go przy wytknięciu marszruty do jego właściwéj władzy politycznéj, lub też gdyby stósunki służby lub zarobku popisowego niedozwalały mu powrócić natychmiast do jego miejsca rodzinnego, natedy odbierze mu książkę wędrowną lub inną legitymacyą dla odesłania takowych w przeciągu 24ch godzin do właściwéj zwierzchności miejscowéj, i wyda mu kartę pobytu.

4) Władza polityczna popisowemu właściwa, nadesłaną książkę wędrowną lub legitymacyą, jeżeli tenże z przyczyn przepisami oznaczonych niema być na plac assenterunkowy stawionym, po domieszczeniu uwagi „dopełnił powinności wojskowéj;“ jeżeli zaś podług losu ma się stawić przy dołączeniu list poborowych (Widmungsrole) in triplo — zaraz odwrotną pocztą a najdaléj w 48miu godzinach napowrót odeszle.

5) Na zasadzie nadesłanych list wezwany popisowy winien się bezzwłocznie stawić przed tutejszą c. k. Komisyą assenterunkową, i czyli się zdatnym okaże, czyli téż za niezdatnego uznany zostanie, okoliczność ta w książce wędrownéj lub jego legitymacyi będzie zanotowaną, a listy w obydwóch przypadkach przez c. k. Komisyą assenterunkową podpisane, znowu właściwéj władzy przez Radę Miejską odesłane zostaną.

6) Popisowy, którýby się stósownie do przepisu nie zameldował, lub do marszruty się nie zastósował, albo którýby się nareszcie z uzyskaną kartą pobytu bez powtórnego zameldowania się z miejsca swego dotychczasowego pobytu wydalił, będzie w każdym z wymienionych przypadków uważany za niemającego paszportu i oddany do wojska za ten obwód, w którym pochwycony zostanie. Co w skutek reskryptu Rady Administracyjnéj z dnia 26 b. m. i r. do L. 2892 Rada M. Krakowa do zastósowania się z tém dołożeniem obwieszcza, iż Gminy i Zwierzchności miejscowe otrzymały najsurowsze polecenie wyśledzenia i doprowadzenia przekraczających niniejsze przepisy. — Kraków 28 lutego 1852 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki*.
Z. Sekr. jen. *J. Estreicher*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj zredukowany do 0° Reaumara	STOP. CIEPŁA według Reaumara	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
2	2	27" 2"' 308	— 0 6	1"' 64	zachod. słaby	pogoda z chmur.	wicher zpłz.	+ 1° 2	— 4° 3
„	10	„ 3 158	— 4 3	1 38	zpn. zachodni słaby	pochmurno	o $7\frac{1}{2}$ g. dwa koła przy		
3	6	„ 2 670	— 3 5	1 49	wschodni średni	„	księżycu. Drobny śnieg.		

W DRUKARNI CZASU.